

## ***BIBLICUM ŚLĄSKIE***

### **IV EDYCJA**

CYKL: REFLEKSJE TEOLOGICZNE Z ANNABERGU

#### ***Refleksja 4: Przyłgnąć do Chrystusowego Krzyża!***

Ten wieczór należy zapewne do najpiękniejszych w całym roku, wieczór pełen blasku pielgrzymkowych świec. Światło tego wieczoru na cały rok ogarnia naszą diecezję. Wiemy bowiem, co też słyszeliśmy przed chwilą, iż świece symbolizują samego Jezusa Chrystusa - światłość świata. Blask świec tegoż wieczoru na Górze św. Anny w pewnym znaczeniu ogarnia cały Kościół w naszej Ojczyźnie, bo przecież na tę uroczystość przybywają także pielgrzymki z innych diecezji, a szczególnie sąsiednich. Na dziś zgłosili się m.in. pielgrzymi z dalekiego Rzeszowa z „Solidarności” wiejskiej. Pragnęli bowiem wraz z nami uczestniczyć w nabożeństwie świec na tej „Górze Nadziei”, Górze św. Anny. W imieniu naszej diecezji witam Was serdecznie wśród nas! Witam również serdecznie wszystkich gości!

Światłość, o której tak dobitnie wyraził się śp. ksiądz Prymas St. Wyszyński, że jest w tej chwili jak najbardziej nieodzowna sercu indywidualnemu i sercom całej społeczności wierzących w naszym kraju. Światłość ta jest również potrzebna ludzkim sercom o innym nastawieniu ideowym, jest potrzebna po prostu całej naszej Ojczyźnie.

Światłość ta winna tym razem szczególnie pomóc przyłgnąć do Chrystusowego krzyża. Innego zbawienego wyjścia z naszej aktualnej sytuacji nie mamy. Tylko krzyż, jak stwierdza Norwid, może stać się bramą, lecz musi to być krzyż samego Chrystusa naszego Zbawiciela. Dopiero w blasku Chrystusowego krzyża zrozumiemy należycie, że żyć to znaczy pójść z krzyżem przez życie.

## 1. ŻYĆ - ZNACZY PÓJŚĆ Z KRZYŻEM

Żyć godnie - znaczy iść za krzyżem, a żyć szczęśliwie - znaczy być blisko zbawiennego krzyża.

1) W tym roku miałem szczęście być na zaproszenie księży amerykańskich polskiego pochodzenia w Ameryce Północnej w Stanach Zjednoczonych, przede wszystkim w Texasie. Dlaczego akurat ja zostałem zaproszony? Bo w roku 1854 z Płużnicy Wielkiej z ziemi strzeleckiej, a więc z naszej diecezji, wywędrowali pierwsi emigranci za chlebem do Stanów Zjednoczonych. Z Opola wyjechali pociągiem przez Wrocław, Berlin do Breny, a tam statkiem „Wezerą” do portu w zatoce meksykańskiej Galveston. Stamtąd przez trzy miesiące zdążali nad rzekę San Antonio. Na miejsce swego przeznaczenia dotarli w samą wigilię Bożego Narodzenia 1854 r.

2) Była to dziwna pielgrzymka. Dotychczas mieszkańcy Stanów Zjednoczonych nie zauważyli takiego emigranckiego pochodu. Na czele tej pielgrzymki niesiony był krzyż, wysoki i potężny, liczący 3 metry. Krzyż, ten zabrali emigranci z rodzinnej miejscowości z Płużnicy Wielkiej. Ten właśnie krzyż odpowiednio zakonserwowany po dziś tkwi tam w głębokim Texasie, po dziś dzień w miejscowości, którą nasi śląscy emigranci nazwali Panna Maria, w 1854 r.

Główna uroczystość odbyła się właśnie w tej miejscowości. Jest ta niezwykle wzruszające, kiedy w samym sercu Texasu wchodzi się do kościoła i nagle rozlegają się dźwięki, tak bardzo nam zgromadzonym na św. Annie znane: „Święta Anno, witam Cię”. Podczas całej Mszy św. śpiewano pieśni, które zostały uwieńczone w naszej „Drodze do nieba”. Te same melodie, z tymi samymi charakterystycznymi niejednokrotnie zaciąganiem.

Proszono mnie, bym swoje kazanie, usiłował głosić „po naszemu”, bym „o ile możliwości” nie „mówił”, ani nie „godoł”, ale „rządził”, bo w Płużnicy się „rządzi” tak jak w wielu jeszcze wioskach śląska opolskiego. Miejscowy

proboszcz właśnie stwierdził, że oni wszystko rozumieją, ale trzeba „rządzić”. Nie było to łatwe, bo „rządzić” w znaczeniu powiedzenia kilka zwrotów czy słów nie przychodzi, trudno, ale całe kazanie tak powiedzieć, to już trudniejsza sprawa. Muszę się przyznać, że nad tym kazaniem siedziałem trzy wieczory. Nad literackimi (kazaniem) słowami wypisywałem określenia gwarowe. Usiłowałem po prostu przypomnieć sobie, jak by to nasi „Muter” powiedzieli do Was. Dlatego po Mszy św, ci nasi potomkowie emigrantów śląskich powiedzieli mi: „kapelonku dyć my Was wszystko rozumieli”. A starsza kobieta powiedziała: „No widzisz, przecież to już nie są kapelonek” - „To nie, ale wyglądają jeszcze tak młodo!” Przypomniał im się „kapelonek”, o którym opowiadali ich rodzice. Ci ludzie starsi, do których mówiłem kazanie, po naszymu „rządząc”, stanowią już przecież trzecie pokolenie. Ich rodzice urodzili się w Texasie. Popatrzcie, a tak długo zapamiętali naszą mowę, nie zapomnieli „rządzić”. Stało się tak przede wszystkim dlatego, że mowa ta jak i różne kościelne zwyczaje związane były z przywiezionym wtedy, w 1854 r. krzyżem. Dziwiłem się, kiedy ci właśnie starsi ludzie idąc na nabożeństwo do kościoła, a przyjechali z różnych stron Texasu, podchodzili pod ten krzyż i całowali go z głębokim nabożeństwem.

Opowiadali mi też, że w Pannie Marii jest zwyczaj, że kiedy po chrzcie wynoszą niemowlę z kościoła przyciskają je do tego krzyża. Jedna ze starszych pań powiedziała mi: „Wiecie czemu? Bo w tym krzyżu jest ziemi z doma”. Popatrzcie, wraz z krzyżem przynieśli też i ziemię rodzinną z Płużnicy Wielkiej i jak relikwię umieścili ją w krzyżu. Przyciskając dziś jeszcze do tego krzyża ochrzczone niemowlęta, przyciskają je równocześnie do ziemi rodzinnej, do wiary swych ojców, do tradycji naszej pięknej ziemi śląskiej.

3) Byłem też na ich cmentarzu. Tyle nazwisk występujących po dziś dzień u nas! Są Niedziele, Sekułowie, Mikowie, Kielbasowie i najrozmaitsze nazwiska śląskie. Na jednym z grobów był napis: „The Cross is our onker” - „Krzyż jest naszą nadzieją”.

4) Miłość krzyża, przyłgnięcie doń wynieśli nasi emigranci z domu, z ziemi ojczyściej. Stąd wierność krzyżowi jest dla nich równoznaczna z wiernością wierze i tradycjom ojców.

## 2. ŻYĆ GODNIE - ZNACZY IŚĆ ZA KRZYŻEM

1) Żyć znaczy zawsze iść przez życie z krzyżem. Nie ma prawdziwego życia bez krzyża, a żyć godnie znaczy iść za krzyżem. Nasi emigranci śląscy wyruszając do Texasu nie tylko nieśli krzyż z sobą, szli z nim, ale też szli za nim, nieśli go na przedzie i tak kroczyli w swoją nową przyszłość w nieznaną. Kroczyli za krzyżem. Przedziwna to była pielgrzymka!

2) W każdej sytuacji życiowej tak być powinno. Kierunek i drogę musi wskazywać krzyż Chrystusa, w którym, jak śpiewaliśmy, cierpienie wprowadzie, ale też i zbawienie i miłości nauka.

3) Właśnie świadomość obecności zbawienia, płynącego z Chrystusowego krzyża, stanowi najpełniej o godnym życiu ludzkim.

4) Przyłgnięcie do Chrystusowego krzyża, samo wydarzenie zbawienia uwalnia nas bowiem od grzechu, zabobonu i różnych zacieśnień.

5) Ale to przyłgnięcie do Chrystusowego krzyża nie jest tylko równoznaczne z uwolnieniem „od”, lecz przynosi też uwolnienie „dla”: dla wolności Bożego dzieciństwa, dla miłości, dla prawdziwej radości ludzkiej.

6) Wiemy bowiem, że ostatnim akordem pójścia za krzyżem - tak było na Kalwarii i tak bywa z każdym naśladowaniem krzyża Chrystusowego przez życie czynne w wierze i miłości na ziemi - zmartwychwstanie!

7) Pójść za krzyżem - znaczy więc kroczyć w kierunku wielkiej bramy, bramy przepustkowej życia wiecznego. Ale równocześnie musimy pamiętać, iż pójść za krzyżem jest też równoznaczne z uczciwością w życiu społecznym, zwłaszcza rodzinnym. Powinno też być równoznaczne z życiem politycznym. Wtedy bowiem w całym świecie upragniona wizja stałego, trwałego pokoju

stałaby się radosnym darem teraźniejszości.

### 3. ŻYC SZCZĘŚLIWIE ZNACZY BYĆ BLISKO

1) Życ szczęśliwie z wizją, iż krzyż kończy się zmartwychwstaniem - znaczy przeto być zawsze blisko krzyża. Normalnie rzecz ujmując - jak stwierdził ksiądz Prymas - unika człowiek krzyża, ale nie sposób od niego uciec i najgorzej zaś, gdy ulegniemy złudzie, że tylko tak - ucieczką - zdobędziemy prawdziwe ludzkie szczęście.

2) O prawdziwym godnym i szczęśliwym życiu ludzkim świadczy bowiem bliskość w stosunku do Chrystusowego krzyża.

3) Można by zaryzykować hipotezę: czyż nasza współczesna historia narodowa nie była czasem jedną wielką ucieczką od tego znaku zbawienia, od światła płynącego z Chrystusowego krzyża? Obiecywano nam ocalenie, szczęśliwość i zwycięstwo w innych znakach, byle nie w krzyżu Chrystusa. I czym się to skończyło? Dokąd zaprowadziło nas to odrywanie narodu od Chrystusowego krzyża? Na sam niemalże brzeg przepaści, na samą krawędź narodowej katastrofy!

4) I dlatego też za księdzem Prymasem trzeba by wołać: „więcej światła dla każdego serca ludzkiego w naszym kraju, z powrotem do krzyża, bo tylko w nim ocalenie! Dlatego też cały ruch odnowy rozpoczął się pod znakiem krzyża i w nim położono całą nadzieję dla Ojczyzny. Jeszcze raz za Norwidem i księdzem Prymasem powtarzam: krzyż, tylko krzyż Chrystusa może stać się w naszej szczególnej sytuacji bramą wyjściową, bramą szczęśliwą, bramą wiodącą w przyszłość! Z powrotem do krzyża!

5) Rzeczywiście w ostatnim czasie mieliśmy wiele konkretnych wyrazów podwyższenia u nas krzyża. Po raz pierwszy, kiedy na pl. Zwycięstwa stanął wysoki dziewięciometrowy krzyż przygotowany w związku z przyjazdem Ojca św. Jana Pawła II, i po raz drugi ten sam krzyż w tym samym miejscu w dniu

pogrzebu naszego wielkiego Prymasa, który w swym życiu kierował się dewizą: „Soli Deo” - „Samemu Bogu”.

Ostatnio stanął też wreszcie usunięty ongiś krzyż na mogile poległych na Westerplatte. Wrócił tam, gdzie znajdował się pierwotnie. Czym byłyby ofiary wojny, czym byłaby przelana krew, gdyby na naszej ziemi nie było krzyża Chrystusa Pana? Poprzez ten krzyż nasza ziemską, ludzką krew miesza się niejako z krwią naszego Zbawiciela, stąd też tyle znaków powszechnego podwyższania krzyża w naszej Ojczyźnie.

Dbajmy teraz tylko o prawdziwą bliskość naszego życia w stosunku do Chrystusowego krzyża, a wtedy nasze życie będzie naprawdę bliskie Chrystusa, gdy będzie pod każdym względem uczciwe. Nie uda się nam to od razu osiągnąć, lecz ważne byśmy tego serio pragnęli. Za tym tęsknili, a przede wszystkim urzeczywistniali w naszych czynach pełnych miłości, w naszej pracy. Oby ta praca była uczciwa, gdyż wówczas będzie wydajniejsza, a przez to radośniejsza, napawająca nas nadzieją na lepsze jutro.

Dlatego usiłujmy potwierdzić bliskość do krzyża czynem, gdyż wtedy dopiero stanie się realną szczęśliwą przyszłość nasza. A więc za wezwaniem naszego śp. wielkiego księdza Prymasa, tegoż zwornika jedności narodowej, bądźmy wierni Chrystusowemu krzyżowi. Tylko z niego spływa zbawienne i ocalające światło na całą naszą Ojczyznę. Bądźmy solidarni z tym zbawczym znakiem na wszystkich odcinkach naszego życia. Innymi słowy: przyłgnijmy mocno do Chrystusowego krzyża w ten sposób jak tam owi nasi śląscy emigranci w Texasie przyciskają swe niemowlęta. Przyłgnijmy do tegoż drzewa zbawienia, bo jedynie w nim ocalenie. Oby i tym razem ten krzyż Chrystusowy okazał się w całokształcie naszego życia rzeczywistym znakiem naszego zwycięstwa i ocalenia.

*(Homilia podczas procesji ze świecami na Górze św. Anny, dnia 12 IX 1981 r.).*